

Cena Kurjera
WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do
 domu dopłaca się 20 ct.
 miesięcznie.
 Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicę kwartal-
 nie 10 marek.
 Numer pojedynczy 5 s.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
 petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
 respondencje prywa-
 tne — za każdy wiersz
 12 ct. Reklamy w ru-
 bryce „nadesłane“ za
 każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Reymako-katolickie:
 Flawiana bisk.
 Św. Trójcy.
 Norberta bisk.

Grecko-katolickie:
 Subota zadusza.
 Sosz. św. Ducha.
 Pon. Sosz. ś. D.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie,
 kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 godz. 08 m.
 Zachód „ o 7 „ 47 „
 Barometr 762 Pogoda niepewna.

Czas odnowić przedpłatę!

Dla Prenumeratorów naszych odstępujemy ilu-
 stracje do powieści H. Sienkiewicza „POTOP“:

Za format duży: Za format mały:
 Serja I. 2 zł. — ct. Serja I. 1 zł. 30 ct.
 „ II. 1 „ 75 „ „ II. 1 „ 15 „

Zniżenie jest więc bardzo znaczne, bo format
 duży 20 kartonów kosztować będzie tym sposobem
 8 zł. 75 ct. zamiast 13 zł. 20 ct.; format mały ko-
 stować będzie 5 zł. 50 ct. zamiast 7 zł. 38 ct.

Koszta przesyłki ponoszą zamiejscowi abo-
 nenci 40 ct. od każdej serji. — Prenumeratę na-
 leży nadsyłać, wraz z kosztami przesyłki, po każdo-
 m numerze ogłoszeniu o wyjściu pojedynczych serji.

Serja druga już wyszła.

Reformy rosyjskie.

Ledwie ochłonęliśmy z wrażenia antypolskich
 ustaw w Niemczech, a oto znów carat sypać nam
 zaczyna niespodzianki, jak z rogu obfitości.

Pisma rosyjskie donoszą, że ukaz carski za-
 ranianający obcym poddanym posiadania ziemi nie
 pozostanie odosobnionym i że wkrótce wydany zo-
 stanie cały szereg dalszych ukazów, których celem
 jest paryfikacja Rosji. W pierwszym rzędzie wydany
 zostanie ukaz normujący warunki, pod którymi
 obcym poddanym dozwolona będzie w Rosji natu-
 ralizacja, a dalej wydane będą przepisy co do
 przyjmowania obcego poddaństwa przez Rosjan.
 Mosk. Wied. z rzekomo dobrego źródła podają
 już nawet tekst tej drugiej ustawy. Oto najwa-
 żniejsze postanowienia:

- 1) Rosyjskim poddanym zezwala się bezwa-
 rankowo na przyjmowanie innego poddaństwa, o-
 ile wypełnili wszelkie wobec Rosji zobowią-
 zania.
- 2) Poddani rosyjscy, którzy zrzekną się tego
 poddaństwa, w razie czasowego pobytu w Rosji,
 uważani będą za obcokrajowców. Jeżeli jednak
 pobyt ich przeciągnie się dłużej, aniżeli rok, tem
 samem uzyskają rosyjskie poddaństwo napowrót.
- 3) Ulegną karze poddani rosyjscy, którzy
 wyjechawszy za granicę, nie jawią się na wezwa-
 nie władzy.

Dalsze punkta odnoszą się do obowiązanych
 do służby wojskowej.

Mosk. Wied. zapowiadają, że o ile powyższe
 rozporządzenia ułatwiają rosyjskim poddanym,
 przyjmowanie obcego poddaństwa, o tyle drugi u-
 kaz utrudni obcym, otrzymanie poddaństwa rosyj-
 skiego. Cel tych ustaw bardzo jasny. Poddany ro-
 syjski, jeżeli ma za granicą interesa, przyjmuje
 poddaństwo obce, mając z góry pewność, że w
 rok po powrocie do kraju, odzyska napowrót e-
 wentualne korzyści poddaństwa rosyjskiego. Z dru-
 giej strony poddanym innych mocarstw odebrana
 będzie możliwość osiedlenia się w Rosji.

Rosyjski poddany bez najmniejszych trudno-
 ści zachować może w ten sposób poddaństwo w
 dwóch równocześnie państwach, odzyskuje bowiem
 po roku poddaństwo rosyjskie, a nie traci naby-
 tego poddaństwa w innym kraju. W wypadkach,
 gdzie idzie o interesa wielkich kupców, przemy-
 słowców, Rosja już teraz patrzy przez palce na
 takie i tym podobne manipulacje. Dowodem tego
 chociażby świeżej daty fakt dotyczący kupca Mozla
 z Rosji, który objął jako austriacki kupiec do-

stawy zboża dla armji austriackiej, a równocześnie
 jako poddany rosyjski dostawia w Kijowie zboże
 dla armji rosyjskiej.

Utrudnienia w nabywaniu poddaństwa rosyj-
 skiego, mają jednak przedewszystkiem na celu u-
 bezpieczyć skuteczne wykonanie ukazu o posiadaniu
 ziemi.

Dzienniki rosyjskie nie mają dość słów poch-
 wały dla reform carskich i szatańską obłudą
 wyrażają zdziwienie z powodu, że prasa polska
 występuje przeciw nowemu ukazowi.

Dla przykładu przytoczymy w tem miejscu co
 o tej sprawie pisze *Dziennik warszawski*.

Czytamy w *Dzienniku*:

„Jest to akt najwyższej dla kraju naszego
 wagi. Przemysłowi zagranicznemu, który uwił so-
 bie gniazdko nad granicami Rosji, obchodząc
 wszelakie prawa i przepisy, nowy ukaz kładzie
 stanowczy kres, biorąc w opiekę jednocześnie in-
 teresa i rosyjskich poddanych na kresach naszych
 i przemysłu rosyjskiego w ogóle. Jak będzie do-
 nosił ekonomicznie ten ukaz, przyszłość poka-
 że. Jedno jest niewątpliwe: pracy, przedsiębior-
 czości i kapitałom miejscowym daje on impuls,
 aby ujawniły swą siłę i energję. I rosyjskie kapi-
 tały znajdą też tutaj pożądany odpływ.

Obok tego ma ów ukaz i doniosłość polity-
 czną. Dzięki niemu granice państwa zabezpieczone
 są od wielu zachcianek naszych sąsiadów z tam-
 tej strony. Prywatne własności cudzoziemców na
 naszych kresach mogły przyczynić nam mnóstwo
 kłopotów, może i niezwalczonych nawet dla wła-
 dzy, mającej strzedz całości i siły wszystkich ob-
 szarów państwa.

Wiadomo, że prasa tutejsza nieraz utyskiwa-
 ła nad ciąglem wypieraniem żywiołów miejsco-
 wych w przemyśle przez cudzoziemców, nad smu-
 tnym stanem tegoż przemysłu, skutkiem łatwości,
 z jaką cudzoziemcy mogli obracać swemi kapita-
 łami w różnych okolicach kraju. Zakordonowa
 prasa polska wtórowała tym narzekaniom i w
 najzłośliwszy sposób gotowa była komentować
 szeroką tolerancję rządu rosyjskiego względem
 pracy obcokrajowców. Zdawałoby się przeto, że
 obecnie prasa polska winna była z całą sympatją
 powitać ten ukaz i widzieć w nim także akt o-
 brony interesów i polskiej ludności w obrębie
 Rosji...

Stało się przecież w rzeczywistości inaczej...
 Cała prasa polska, jakby dostrojona do je-
 dnego kamertonu, stara się wytłumaczyć, że ukaz
 jest gromem wymierzonym przeciwko ludności
 polskiej i z tego powodu zwraca szczególną uwagę
 na jedną stronę ukazu, mianowicie na para-
 graf trzeci, w którym są określone prawa spad-
 kowe cudzoziemców.

Zgodnie z wiadomościami, podanemi przez
 gazety, że ukaz z 14. marca wywarł w klubie
 polskim parlamentu wiedeńskiego najwyższe nie-
 zadowolenie, że polscy deputowani chcą nawet
 wnieść do parlamentu coś w rodzaju petycji do
 rządu austriackiego, aby ten wstawił się za cu-
 dzoziemcami Rosji, gazety krakowskie, galicyjskie,
 a co najdziwniejsza poznańskie, nie mogą
 dobrać barw ponurych, ażeby odmalować ukaz z
 14. marca zupełnie według swego sposobu wi-
 dzenia.

Cóż wywołało ten wywód podstępny polskich
 dzienników.

Wyjaśnienie tego znajdujemy w koresponden-
 cji z Wiednia, zamieszczonej w następnym nu-
 merze *Czasu*, w której rozporządzenie rządu ro-
 syjskiego już się nazywa „niesłychanem w hi-

storji nowożytnej“, gdyż wymierza grom we wza-
 jemne, a ściśle związki i stosunki Polaków, prze-
 mieszkujących w Austrii i Prusach, z Polakami
 poddanymi Rosji.

Czas przytacza przeróżne paragrafy kongresu
 wiedeńskiego 1815 r. i stara się dowieść, że rząd
 austriacki, według brzmienia traktatów, ma pod-
 stawę prawną wespół z innymi mocarstwami to-
 czenia akcji przed rządem rosyjskim, odnośnie
 praw poddanych zagranicznych.

Śmieszne byłoby to, gdyby nie należało za-
 łać tego, kto doszedł do takiego wniosku. Był
 czas, gdy inteligencja polska pokładała swe na-
 dzieje w Napoleonie III cim — dziś pokładają
 takowe w pstrokatej Austrii.

Tymczasem, czyż nie wiadomo tym aspiran-
 tom wskrzeszenia politycznego Polski, że Rosja
 jest sama panią u siebie w domu, i że już dawno
 minęły te czasy, gdy można było dawać jej rady
 i wskazówki pod względem tego, co może, lub nie
 może, robić w domu u siebie.

Inna gazeta polska, mianowicie *Nowa Re-
 forma* także dopatruje w ukazie jakiejś walki
 plemiennej Rosjan z Niemcami i wstawia się za
 bohaterami przemysłu niemieckiego. Niemców sta-
 wia wyżej od Rosjan i wierzy w przyszłość Pol-
 ski. Jakim sposobem wiąże się tu jedno z dru-
 giem, jak można pogodzić stosunki Niemców do
 Polaków z odrodzeniem Polski? gazeta nie daje
 żadnych wyjaśnień i zdaje się, że ich nigdy nie
 da, bo te doprowadziłyby do absurdów.

Dziennik Poznański zachodzi jeszcze dalej,
 widzi tu obrazę „podstaw ludzkości“ i przedew-
 wszystkim sądzi, że ukaz wymierza cios w Pola-
 ków nie poddanych Rosji, a szukających sposobu
 do życia w granicach rosyjskich. Skorzystawszy z
 danego wypadku, gazeta zapewnia, że ukaz 14.
 marca jest tylko konsekwencją rozporządzeń pru-
 skich, odnośnie wydalania Polaków, nie poddanych
 pruskich z Poznania.

Dosyć i tych wskazówek na pojęcia prasy
 polskiej zagranicznej, aby dowieść, z jakiego pun-
 ktu pogląda ona na ukaz 14. marca. Inteligencji
 polskiej burzliwej, nie wystarczy doświadczenie,
 tak drogo opłacone, nietylko przez szlachtę pol-
 ską, lecz i przez polski naród — nie wyczerpała
 jeszcze lekcji z przeszłości.

Zwiąć pewne nadzieje, że Rosję można po-
 wstrzymać w jej prawie rządzenia się u siebie
 samoistnie, myśl polska pragnie widać tych mianowicie
 stron ukazu, które tak dobroczynnie
 wpłyną na rozwój dobrobytu ekonomicznego nie-
 tylko polskiego „chłopa-robotnika“, lecz i bo-
 gatego „pana“, któremu ułatwione zostaną spo-
 soby rozwinięcia swej energii i zastosowania pra-
 cy i kapitału do sprawy, dającej wysokie pro-
 centa.

Wszystkie sądy starają się wyłącznie ocenić
 to, o ile nowe rozporządzenie rządu stawia prze-
 szkodę tajemnym aspiracjom szlachty polskiej,
 pragnącej podtrzymać w sobie nadzieję możliwości
 „odbudowania“ Polski.

Takowy sąd prasy polskiej zagranicznej i
 wlokącej się za jej piętami tutejszej, czyż nie do-
 wodzi, że ona (t. j. ta prasa) nie dorosła nawet
 do pojmovania tego, że każde państwo troszczy
 się o ogólne interesa narodu, nie zaś o korzyści
 i marzenia jakiejś klasy społecznej, i że zapewne
 nie jest interesem rosyjskim podtrzymywanie w
 Polakach nadziei możliwości wskrzeszenia państwa
 polskiego“.

Listy z kraju.

Drohobycz 2. czerwca. (Sprawa wyborów do Rady gminnej). Jak wiadomo, wybory do Rady gminnej zostały jeszcze w miesiącu styczniu b. r. dokonane, przeciw którym w swoim czasie wniesiono trzy uzasadnione protesty. Treść jednego z tych protestów ogłosił był Kurjer Lwowski. C. k. namiestnictwo wstrzymało się do tych czas z załatwieniem tych protestów, i prawdopodobnie niezałatwi tak długo, dopóki nierozstrzygnię najwyższy trybunał administracyjny rekursu wniesionego przez tutejszego adwokata p. dra Wolskiego, w kwestji zasadniczej, przeciw orzeczeniu tutejszego starostwa, które nakazało, w brew §. 13. ordyn. wyborczej dla gmin, listę wyborczą w ten sposób zmienić, że z ogólnej sumy kwot podatkowych 33 344 zł. 98 ct. w gminie opłacanych, wypadła na pierwsze koło wyborcze kwota 12 527 zł. 13 ct. na drugie koło kwota 9 742 zł. 18 ct. w końcu na trzecie koło kwota 11 075 zł. 67 ct.

Rozprawa w najwyższym trybunale w dotyczącej kwestji odbędzie się dnia 2. lipca r. b. Cała inteligencja i całe mieszczaństwo z wyjątkiem nielicznych desperatów, z niecierpliwością oczekuje korzystnego załatwienia wspomnianego rekursu, gdyż w przeciwnym razie, gdyby wybory zatwierdzone zostały, grozi naszemu miastu zupełna ruina majątkowa.

Z Sokalskiego 2. czerwca. (Zgon śp. Leona Kuczyńskiego). Właściciela dóbr Lubów i Korków jest kłeską dla całej okolicy wielką, był to bowiem mąż zany i sprawiedliwy, a co najważniejsze patriota polski, jakich mało, który nie gonił, ze zmianą wiatru za orderami i tytułami, ale szedł zawsze w ślad pracujących naszych, wypełniając obowiązki polaka, nie zważając czy takowe zaprowadzą go do więzienia, lub nawet na szubienicę. Roku 1863 go poświęcił całego siebie, i mienie swoje sprawie narodowej. Po upadku powstania, nie poszedł jak dużo innych do obozu wstępczego, ale dopomagał radą i pieniędzmi nieszczęśliwionym. Pracował w Radzie powiatowej sokalskiej jak najgorliwiej, w skutek czego koledzy wynieśli go na godność Wice-Marszałka. Gdy Bismark wygrał z królów polskich, zabranych przez prasaków, tysiące polaków na nędzę i głód — w Sokalskiem czekano z pomocą dla nieszczęśliwych, dopóki p. Kalnoky nie objawi swojego zdania. Jeden ś. p. Leon Kuczyński wykryknął: „Jestem polakiem, muszę ratować braci i pierwszy w Sokalskiem stanął na czele towarzystwa pomocy dla wygnanców z Prus.“ Takim to patriotą był zmarły, nie dziwię się wcale, że omięgły go komandorje i tytuły, ale za to uzyskał miłość ludu, dla którego szczerze pracował do końca życia. — Testamentem okazał ś. p. Leon Kuczyński zacność swoją w całej pełni. Porobił legata dla rodziny, sług, i na cele religijne i humanitarne, resztę zaś majątku około

80.000 zł. zapisał na stypendja dla uczącej się młodzieży, wiedział bowiem, że w rękach młodzieży spoczywa przyszłość Ojczyzny. Pogrzeb jego, który odbył się w Warężu 27 maja, był dowodem czci całego powiatu. Księża obrz. r. i gk., obywatele okoliczni, inteligencja z Sokala, Waręża i Bełza, lud kilkanastu okolicznych wsi, wszyscy po solennych nabożeństwach, odprowadzili z zalem i łzami w oczach trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Na grobie pożegnał go, w imieniu całego powiatu zany marszałek, Stanisław Polanowski, kończąc rzewną przemowę słowami: „Stara gwardja znika, życie za jej przykładem!“ — Ś. p. Leon Kuczyński zostawił majątek w ziemi, która jest obdłużona. Majątek ten ma być do lat 3 sprzedany. Na egzekutora testamentu, na administratora, i uprawnionego do sprzedaży majątków, wyznaczył przyjaciela i sąsiada Henryka Karczewskiego, znakomitego agronoma znanego z wielkiej prawości, który niezawodnie zarządzi w myśl testatora, aby młodzież polska nie długo czekała na dobrodziejstwo.

Jobowe wieści z Podlasia.

O nowych gwałtach, dokonywanych na nieszczęśliwych unitach, donoszą Dziennikowi Poznańskiemu z Podlasia d. 26. maja:

„Wiadomo, że na mocy rozporządzenia rządowego przeznaczono do wywiezienia w stepy orenburskie dwadzieścia rodzin unickich. W gubernji siedleckiej, pow. radzyńskiego, wywożono Unitów już się rozpoczęło. Dotychczas, o ile nam wiadomo, wywieziono dwie rodziny unickie ze wsi Polubice i dwie ze wsi Rudno. Unitów wywożą po cztery rodziny. Rząd rosyjski widocznie nie życzy sobie, by iście barbarzyńskie postępowanie z ludnością słowiańską miało rozgłos szerszy, pragnie, ażeby odbyło się wszystko cichaczem i dla tego wywozi nie od razu, lecz co dwa tygodnie po cztery rodziny. Prócz tego, gdyby jednocześnie wywieziono wszystkich unitów skazanych na wywiezienie, wywołałoby to opór w ludności

Według rozporządzenia, jak powiedzieliśmy, ma być wywiezionych dwadzieścia rodzin. Nie powiedziano jednakże, ani kto ma być wywieziony, ani nawet czy po wywiezieniu dwudziestu rodzin nie nastąpią nowe zsyłki. Wywożenie odbywa się w następującym porządku: do wsi, w której rodziny unickie przeznaczono do wywiezienia, przybywa dwóch naczelników powiatu z wojskiem, kozakami i policją. We wsi np. Polubice wśród nocy, wówczas gdy mieszkańcy pogrążeni byli w śnie głębokim, otoczono mieszkania wojskiem i policją i po pozostawieniu straży przy drzwiach i oknach, by nikt nie mógł umknąć, rozpoczęło się spisywanie przez wójta całego mienia ruchomego. Z mieszkań unitów literalnie nie pozwolą brać, nawet poduszek. Następnie całą rodzinę wśród płaczu i przekleństw wynoszą na przygotowane furmanki.

sem i turkotem; każdy wóz ciągnęły trzy pary wołów, a za wozami pędzono mnóstwo bydła rozmaitego do wymiany.

Chłopiec obudzony i wsadzony pomiędzy wory na jeden z wozów, na nowo zasnął głęboko. Gdy po raz drugi go zbudzono, cały rząd wozów stał w miejscu odludnym w słońcu, a wszyscy ludzie — i *peones* — siedzieli w koło ówmiarki z wielkiego cielaka, która piekła się na wolnym powietrzu, nadziana na rodzaj spisy, wsadzonej w ziemię, wśród wielkiego ognia, wiatrem podsyconego. Jedli wszyscy razem, przespali się i dalej jechali; tak odbywała się cała podróż, porządnie, regularnie niby wojsko maszerujące. Co dzień puszczano się w drogę o piątej rano, zatrzymywano się na popas o dziesiątej, odjeżdżano około piątej wieczorem i o dziesiątej stawano na nocleg. I *peones* jechali konno, podbiczowując woły długimi trzciniami. Chłopiec rozdmuchiwał ogień do pieczenia mięsa, karmił i poił bydło, czyścił latarnie, przynosił wodę do picia.

Okoliczności rozmaite przesuwały mu się przed oczami, niby majaki niewyraźne; wielkie lasy z niskimi drzewami brunatnymi; wsie o kilku zaledwie chatkach rozrzuconych; olbrzymie wydrążenia, niezawodnie łożyska jezior słonych niegdyś, białe od soli, jak okiem zasięgnął; a na wszystkie strony step wiecznie pusty, głuchy, ponury. Nader rzadko spotykali dwóch lub trzech podróżnych, a za nimi cały tabun koni nie osiodłanych, który przelatywał galopem jak huragan.

Dni i tu mijają jednostajnie jak na morzu; nieznosnie, bez końca! Pogoda przynajmniej była piękna niezmiennie. Zwolna jednak i *peones*, jak gdyby chłopak był ich sługą obowiązkowym, z dnia na dzień więcej wymagali; niektórzy nawet

Dom opieczętowują i zostawiają czterech wartowników dla pilnowania go w dzień i w nocy.

Unitom wywiezionym z Polubicza zapowiedziano, że ruchomości ich nie będą sprzedawane. Ma to być kara, jak się wyraził naczelnik powiatu, za upór, to jest za to, że nie chcą przyjąć prawa. „Rzeczy wasze niech marnieją i gniją za to, że nie jesteście posłuszni rządowi“ — zakomunikował naczelnik.

Z Polubicza rodziny unickie odwieziono do Białej, dokąd z gubernji chersońskiej przywieziono też ojców rodzin. W Białej trzymano ich prawie dwa tygodnie, namawiając, by przyjęli prawosławie. Namowy, jak zwykle były bezskuteczne i Unitów wywieźli do Brześcia, ząd wywożą na daleki wschód. Przed samym jednakże wyjazdem zapowiedziano im, że jeśli namyślą się i prawosławie przyjmą wraz z rodzinami, powrócą do miejsc rodzinnych, gdzie zostaną im wrócone grunta i sęd by. Wywożenie rozpoczęło się z dniem 27. kwietnia, a rozporządzenie odnośne zostało podpisane 17. kwietnia. Z wykonaniem zatem rozporządzenia nader się pospieszono, z czego łatwo wywnioskować, że rząd postanowił z kwestją unicką pomyśleć się jak najprędzej. Między Unitami panuje rozdrażnienie do najwyższego stopnia; nie spodziewali się oni, by rząd wykonał rzeczywiście pogroźki.

Podczas odczytania przez naczelnika powiatu rozporządzenia Unicy odzywali się, że jeżeli w całości zwinili względem rządu, to niech ich sądzą; drzy prosili, by pozwolono im udać się z proszą do cara; inni wreszcie o paszporta emigracyjnego. „Niech nam pozwolą — mówili — sprzedać nasze grunta i udać się za granicę“. Jeden z Unitów dezwał się, że jeżeli mają ich wywozić, niech idzie piej bez sądu wydadzą na nich wyrok śmierci. „Przyjdzie jeszcze i na to czas“ — odrzekł naczelnik powiatu.

Włościanie gubernji chersońskiej, wśród których 10 lat mieszkali unicy i którzy patrzyli na ich życie moralne i czyste jak iza, na każdym kroku okazują im swe współczucie i sarkają barbarzyńskie rozporządzenie rządu. Należy uważać, że w ogóle włościanie z początku spłakali na unitów podejrzliwie i unikali z nimi wszelkich stosunków, gdyż o Unitach rozsiewano najpoważniejsze wieści. Z czasem jednakże przypatrzywszy się ich życiu, nabrali zupełnie innego

Ostatnie rozporządzenie rządowe nie wymaga komentarzy. W XIX wieku, który szczyt osiągnęła tolerancją religijną, w Rosji, gdzie jej misja historycy rozwodzą się szeroko nad jej misją Słowiańszczyźnie, dzieją się rzeczy przerażające nas do epoki inkwizycji i prześladowań religijnych. Ludność spokojna, pracowita, wysoce moralna, słowiańska, ludność wreszcie, która nie podnosi nigdy rokосу i wypełniała skrupulatnie wszelkie

brutalnie z nim się obchodzili, grozili mu; wscy kazali się obsługiwać bez względu; kazali dźwigać olbrzymie wiązki paszy dla bydła; posłali go po wodę bardzo daleko; a on mimo to upadał ze znużenia, nie mógł przecieć sypiać, rozbudzany gwałtownie wozem trzeszczącym szczeniem drzewa.

Na dobitkę, wzmógł się wiatr unoszący tamny pyłu czerwonego i tłustego, który pokrył wwozy, wciskał się pod suknie, napelniał mu uszy i śmił oczy, zapierał niemal oddech; było to niewie nie do zniesienia.

Zaużony pracą i bezsennością, obdarł się wszystko zbrukał na sobie; łajany i potrącony rana do nocy, biedny chłopiec zniechęcał się coraz bardziej i byłby może całkiem stracił ochotę a nawet spał i upadł całkiem na duchu, gdyby mu kiedy niekiedy nie był dodał odwagi *capataxa* kilkoma słowy łaskawszemi.

Z częsta, gdy nikt nie widział, gdzieś w kimś kąci pomiędzy wozami, płakał rzewnie twarzą do swojego worka przytuloną, już mieściły się same łachmany.

Co rana wstawał bardziej zboląły i zniechęcony, a patrząc przed siebie i nic nie widząc tylko step bez końca i miary, niby ocean na którym lądzie, mówił w duchu:

— Och! już nie doczekam tego wieczerze nie dożyję do nocy! Dziś umrę gdzieś na drodze!

A trudy się wzmagały, a znużenie się i znużenie nim obchodzenie, także zdawało się z dnia w dzień.

Jednego ranka, ponieważ spóźnił się trochę wodą, w obecności *capataxa*, któryś z ludzi

Od Apenin po Andy.

(Ciąg dalszy.)

Capatax znowu spojrzął na niego i zmięknął trochę; mniej też szorstko odpowiedział:

— Rzeczywiście brak mi miejsca... zrzęszają... my nie wybieramy się do Turcuman, tylko do innej miejscowości *Santiago dell' Estero*. Bylibyśmy zmuszeni zrzucić cię tam, gdzie się drogi nasze rozjeżdżają... a stamtąd do Turcuman jeszcze spory kawałek...

— Ach! przeszedłbym i drugie tyle! — wykrzyknął Marek — pójdę pieszo, o to niech się pan nie troszczy; dojdę bądź jak bądź... Pani! litości! przez litość nie zostawiajcie mnie tu samego!

— Zastanów się, że podróż potrwa najmniej dni dwadzieścia!

— Nic nie znaczy!

— Podróż niesłychanie uciążliwa!

— Wszystko wytrzymam.

— Na końcu zostawimy cię samego.

— Niczego się nie ulęknę. Byłem odszukał moją matkę! Pani! ulituj się nademną!

Capatax pociągnął go pod słup latarni i jeszcze raz mu się przypatrzył. Potem rzekł krótko:

— Dobrze.

Chłopiec ręce jego ucałował.

— Tę noc przespisz na wozie — dodał *capatax* odchodząc — jutro zbudzimy cię o czwartej zrana. *Buenas noches!*

Do dnia, o czwartej, przy blasku gwiazd, długi rząd wozów ruszył w drogę z wielkim tarta-

Wiad

(M) Sojka

(27) b. m.

Wyjazd był

zamy publiczny

nie podzwrotn

nie ma

się. Sa

przejechali o 9

spotkanie w

rowie i wiele

Przy wież

na muzyką

na orację.

zwybiecał pul

nie witała wje

zysztko wręgo

Widnia!

Oby się

Chodzi wie

głych na żo

komitetu, stan

gargasie, pod

owa, druga

o ministerju

podki.

Słowiański

roze. Rosyjsk

oklemacje,

ich ojczyznę

obec dowiedz

z mnie jest

jednak tac

owne pomoc

tarnej Dżami

zami przestę

ow. Sledzwo

ów kilka po

Ciężkie ch

jednak nie jes

złiżenie się l

szemi kole

jednakowa pr

Niedawno

„Polski“, które

ada poczerp

ienstwo dzisi

oplakanej hist

Prócz tyc

to można spo

szczych spraw

Wiadomości z Bułgarji.

(M) Sofja 29 maja. Nareszcie onegdaj t. j. (27) b. m. doczekaliśmy się powrotu regentów. Przyjazd był zapowiedziany na 5tą po południu, publiczności oczekiwały przyjazdu, lecz nie podzwrotnikowa ulewa, o jakiej we Lwowie nie macie, zmusiła zgromadzonych do rozprawy się. Sami panowie regenci zamiast o 5tej przyjechali o 9ej, pomimo jednak spóźnienia, na spotkanie wyszli wszyscy obecni w Sofji ministrowie i wiele publiczności.

Przy wjeździe do miasta powracających przywódców muzyką i p. Titorow wypowiedział powitalną orację. W odpowiedzi na to Stambułow przyobcał publicznie, że Bułgarja niedługo będzie witała wjeżdżającego księcia (jakiego?) i że przystosko wrędcę wróci do normalnego stanu.

Oby się jak najprędzej spełniła przepowiednia!

Chodzi wieść, że dwie bandy opryszków, będących na żoździe moskiewskiego słowiańskiego komiteta, starają się wywołać bunt — jedna w Burgasie, pod dowództwem osławionego Nabowa, druga od strony serbskiej granicy. Podobno ministerjum wojny przedsięwzięło już należyte środki.

Słowiański komitet pomaga wicherzycielom jak zwykle. Rosyjskie parostatki przywożą dynamit i proklamacje, rosyjskie złoto kupuje ludzi, mających ojczyznę i sumienie na sprzedaż. Chociaż wobec dowiedzionej już nieraz energii rządu coraz mniej jest podobnych spekulantów, znajdują się jednak tacy nawet i w Sofji. Przy ich to zażądaniu pomocy kilka dni temu potrafilo uciec z karnej Dżamii, z więzienia stanu, dwaj polityczni przestępcy, kapitan Baceta i junkier Stojanow. Sledztwo nie może wykryć sprawców, choć kilku podejrzanych osób aresztowano.

Ciężkie chwile przechodzi Bułgarja, dla nas jednak nie jest to bez korzyści, wywołuje bowiem bliźnięcie się Bułgarów do Polski — jednakowe z naszymi koleje przechodzą — nie daj Boże, by jednakowa przyszłość ich czekała.

Niedawno „Swoboda“ drukowała „Trzy rozbiory Polski“, które następnie w oddzielnej broszurce wydała; niedawno też wychodziła w 2ch numerach „Rada poczerpnięta z historii“, wskazująca podobieństwo dzisiejszego położenia Bułgarji do naszej oplakanej historii.

Prócz tych politycznych artykułów bardzo często można spotkać artykuły, traktujące o nas i o naszych sprawach.

Z powodu śmierci Kraszewskiego w „Swobodzie“, w „Robotniku“, organie tutejszych drukarzy i w innych prowincjonalnych pismach, spotkaliśmy bardzo sympatyczne życiorysy naszego pisarza.

W ostatnim zeszycie miesięcznika *Trud*, wydawanego w Tyrnowie, pomieszczony bardzo udatny przekład Świtezianki; przekładu tego dokonał p. C. Kesiakow, student uniwersytetu lwowskiego. W nabożeństwie żałobnym na cześć Kraszewskiego w Filipopolu, przyjęło udział wielu wybitnych Bułgarów, którzy wypowiadali bardzo gorąco uwielbienie dla mistrza, sympatje dla Polaków i współczucie dla Polski.

W przeszły poniedziałek, tj. 23. maja, obchodzono święto Cyrylla i Metodego. Drukarze tutejsi obchodzili bardzo uroczyste to pierwsze, jakie było dotychczas, święto robotnicze w Bułgarji. W obchodzie tym przyjęło udział i dwóch naszych rodaków: p. P. przyjęły właśnie tego dnia do towarzystwa drukarzy i p. S. z Poznańskiego, dawniej już do tego towarzystwa należący.

Kłopoty pieniężne Rzeszy niemieckiej.

Poznań 1. czerwca. Kiedy książę Bismark przed kilkunastu laty układał swe plany socjalne, odgrywała w nich główną rolę ta myśl, że konieczną jest, aby cesarstwo niemieckie postawić na własnych nogach, i aby znieść tak zwane dodatki matrykularne. Wiadomo każdemu, że do pokrycia wspólnych wydatków Rzeszy, pobiera kasa Rzeszy cła i pewne podatki. Dochody te jednak nigdy jeszcze nie pokryły wspólnych wydatków, wskutek czego dopłacać muszą osobne państwa do Rzeszy należące, tak zwane dodatki matrykularne, które corocznie bywają regulowane w każdym państwie podług ogólnej liczby jego ludności. A więc pamiętaj, bracie Polaku, że i ty płacisz nietylko na państwo pruskie, ale także w owych matrykulach na Rzeszę niemiecką.

Ks. Bismark wierzył, że wspólna krew, która na polach walki w r. 1870 i 1871 popłynęła, będzie „szczególniejszym sokiem“ dla Rzeszy, ale wiedział i o tem, że nie będzie ona jedynym kiem, aby Rzeszę niemiecką utrzymać w całości. Ks. Bismark jest zdania, że niemniej dobrym kiem jest złoto. Tę wiarę potężnego kanclerza w złoto warto sobie spamiętać, bo ona nam wytłumaczy niejedną tajemnicę, skąd się biorą i na co idą miliony w budżecie, to jest w gospodarstwie Rzeszy niemieckiej. Parlament niemiecki właśnie przyjął cały budżet i dodatkowe sumy. W budżecie tym, liczy się wszystko na miliony, do których i my z naszej polskiej kieszeni dosypujemy grosiwa, nawet wtedy, gdy miliony idą na wykupywanie nie dóbr polskich. Czytasz, bracie, nieraz o budżecie pruskim, czy niemieckim, i nie myślisz nic

przy tem. O jak byś ty westchnął, gdybyś wiedział dobrze, co to jest ten budżet, i że ty też w nim tkwisz, albo raczej, że on tkwi w twojej kieszeni. Posłuchaj więc!

Przed 15-tu laty, w r. 1873, wynosiły podług ówczesnego budżetu, wspólne wydatki Rzeszy niemieckiej okragło 418 milionów marek; z tej sumy pokryto tylko 283 milionów przez pośrednie dochody. Resztę wzięto po części z ówczesnego złotego źródła francuskich miliardów, a po części, i wprawdzie największą część niedoboru, to jest 130 milionów, pokryto przez dodatki matrykularne. Jeśli porównamy ówczesny budżet z budżetem na r. 1887/88, przekonamy się, że od 1873 r. do dziś zrobili Niemcy ogromne postępy pod względem wydawania pieniędzy. W latosim obrachunku Rzeszy niemieckiej żądano niemniej, jak 921 i pół miliona marek na pokrycie bieżących wydatków. Oczywiście, że w tej arcyważnej sumie znajdują się także i owe jednorazowe sumy, które koniecznymi się okazały celem zupełnego przeprowadzenia reform wojskowych, zaopatrzenia piechoty w broń repeteterową, wybudowania strategicznych kolei żelaznych w południowych częściach państwa niemieckiego, celem rozprzestrzenienia i przebudowania najgłówniejszych fortec i celem powiększenia floty, to jest okragło 200 milionów marek jednorazowych wydatków.

W sumie budżetowej z roku 1873 było zamieszczonych jednorazowych wydatków tylko 60 milionów. Krótko i węzłowato powiedziawszy, podwoił się zatem znacznie od onego czasu budżet Rzeszy niemieckiej i Ty, bracie Polaku, chcesz czy nie chcesz, musisz także w tym roku więcej dopłacać, jak przed 15 laty.

Jeśli się bliżej przypatrzymy, jakim to sposobem wszystkie wydatki wtedy, a jakim sposobem teraz rząd zaspokaja, to przedewszystkiem ta różnica popadnie nam pod oczy, że dodatki gotówką czyli tak zwane dodatki matrykularne, powiększyły się nie zbyt wiele w stosunku do ogólnych niedoborów. W roku 1873 zapłaciły pojedyncze państwa do skarbu Rzeszy niemieckiej tylko 130 milionów, dziś mają one 186 milionów, a zatem tylko 56 milionów więcej zapłacić. Za to urosły cła i podatki przez Rzeszę niemiecką ściągane do bajecznej prawie sumy; gdyż podczas, gdy w roku 1873 tylko 283 milionów wynosiły, pobiera dziś Rzesza niemiecka 600 milionów z cła i podatków. Po tem, co się dotąd powiedziało, każdy pozna, że pomimo ogromnych sum płynących i pomimo dodatków matrykularnych, kasa Rzeszy niemieckiej wszystkich wydatków pokryć by nie mogła, gdyby się od czasu do czasu nie uciekała do zaciągnięcia pożyczki na wspólny rachunek.

W 1873 r. wynosiły długi Rzeszy niemieckiej małą bagatelkę 37 milionów marek. Dzisiaj zato patrzymy na daleko większy rejestr długów, gdyż długi Niemców wynoszą już 486 i pół miliona marek. Ale na tem jeszcze nie koniec. Rząd ogłosił nam w ostatnich dniach, że jeśli parlament nie dostarczy kasie Rzeszy niemieckiej natychmiast pieniędzy przez podwyższenie cła, to rząd będzie zmuszony postarać się o dalszą pożyczkę w wysokości 172 milionów marek! Tymczasem długi Rzeszy niemieckiej nie są tak groźne, jak się to na pozór zdaje, gdyż w nich tkwi jako dobra gwarancja cały materiał i wartość publicznych budowli i zakładów i t. d., które są własnością Rzeszy niemieckiej.

Na tych dotychczas wspomnianych długach jeszcze nie koniec, bo oto każde pojedyncze do Rzeszy niemieckiej należące państwo ma swoje osobne własne długi. Naprzykład Prusy, do których my Polacy należymy, mają przeszło cztery miliardy marek długów, co w liczbach wyrażone tak wygląda 4,000,000,000. Przed 15 laty miały Prusy ani dziesiątej części tego długu; ale od tego czasu nabyły Prusy na własność prawie wszystkie koleje żelazne i wskutek tego urosła tak śliczna sumka.

Dosyć o długach; zbroczyliśmy prawie z toru naszego. Powróćmy więc do naszego pierwotnego zadania.

A zatem Rzesza niemiecka potrzebuje pieniędzy, ba! wiele pieniędzy, szczególnie dla wojska i na inne potrzeby, ale przedewszystkiem dla wojska. Dalej potrzebuje Rzesza niemiecka, czyli raczej kanclerz niemiecki, obecnie dużo pieniędzy dla tego, aby na przyszłość starczyły mu same dochody i nie potrzebował znowu zaciągać pożyczki na pożyczkę. Trzeba więc ciągle nowe nakładać podatki i to grube, żeby raz dobrze zatknąć dziurę w kasie Rzeszy niemieckiej. (Dok. n.)

szły go. Odtąd robili sobie z tego zabawkę, żeby obok rozkazu poczęstować go kułakiem mówić:

— Schowaj to sobie do worka włóczego. Odnieś to twojej matce.
— Serce mu pękało; rozchorował się nareszcie; leżał przez trzy dni na wozie kocem okryty, dzwoniąc zębami w paroksyzmie febrzy, a nikt się przy nim nie zjawiał prócz *capataxa*, który dał mu się czasem napić i wziął go za puls. Wtedy uważał się już zgubionym i przywoływał matkę rozpaczliwie, po sto razy powtarzając:

— Och! moja matko! matko moja! Pokaż mi się zanim umrę! O biedna matko moja! już cię nigdy nie zobaczę! Biedna matko moja! odszukasz mnie, ale umarłego, przy drodze! — I składał ręce na piersiach i modlił się gorąco. Potem lepiej mu się zrobiło, dzięki lekarstwu *capataxa* wyzdrowiał zupełnie; ale z wyzdrowieniem miał nastąpić dzień najstraszliwszy z jego podróży, dzień, w którym miał zostać sam na środku drogi. Jechali już przeszło dwa tygodnie. Gdy stanęli w miejscu, gdzie się krzyżowały drogi do Turcuman i Santjago dell Estero, *capatax* zapowiedział mu, iż tu mają się rozłączyć. Dał mu niektóre objaśnienia, któredy ma się kierować, wsadził mu i przemocował worek na ramionach, żeby mu jak najmniej w chodzie zawadzał i pożegnawszy go, spieszenie się oddalił, jakby obawiał się nadto wielkiego wzruszenia. Chłopiec mógł zaledwie schwycić go za rękę i serdecznie ucałować. I reszta poganiaczy, mimo iż przez cały czas, tak się z nim nie obchodzili i tak się nad nim znegali bez litości, musieli odczuć to jego bolesne osamotnienie i pożegnali go ruchem ręki, znikając w oddali. I on im się odklonił, zapatrzony w rząd wozów,

póki mu nie zniknął z oczu w tumanach pyłu czerwonego, wśród stepu, poczem zaczął wlec się zwolna, w smutku pogrążony.

Jedna przeciw rzecz, dodawała mu ducha od początku podróży. Przez tyle dni podróży, przez step bez końca i wiecznie jednakowy, widział w dali przed sobą łańcuch gór olbrzymich, błękitnawych, ze śnieżnymi szczytami, które mu Alpy przypominały i były dla niego jakby przypomnienie własnej ojczyzny. Były to Andy, góry najniżej na łądzie stałym w Ameryce, łańcuch olbrzymi, ciągnący się od Ziemi Ognistej, aż po ocean lodowaty, bieguna południowego, przez sto dziesięć stopni szerokości geograficznej. I to go pocieszało; a to z tego powodu, iż kierując się na północ, zbliżał się jednak do sfery podzwrotnikowej. Idąc bardzo długo, zobaczył przecie małą osadę, złożoną z kilku domków i małego sklepiku; tam dostał cośkolwiek do jedzenia. Spotykał mężczyzn konno jadących; widywał kiedy niekiedy kobiety i dzieci siedzące na ziemi, poważnie i niebieruchomo, twarze, całkiem nowe dla niego, barwy ziemnej, z oczami ukośnymi, z kością policzkową mocno wystającą; którzy wzrok w niego wlepiali i długo odprowadzali go oczami, obracając za nim zwolna głowy jak automaty. Byli to Indianie. Dnia pierwszego szedł póki mu sił nie zabrakło, a potem przespał się pod drzewem. Dnia drugiego zrobił mniej drogi i z mniejszym zapalem. Obuwie miał podarte, nogi pokaleczone, żołądek bolący, z pożywienia złego i niedostatecznego. Ku wieczorowi strach go ogarnął. Słyszał jeszcze we Włoszech, że w tych krajach są węże; zdawało mu się, iż słyszy jak się czołgają; stawał, to znow przyspieszał kroku, a po za plecami dreszcz uczuwał.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Straż obywatelska. Podczas pobytu cesarzewicza Rudolfa we Lwowie utrzymanie ładu, porządku i bezpieczeństwa w mieście obejmie straż obywatelska. Ze względu na obszar miasta potrzeba bardzo znacznej do tego zadania ilości ludzi. Aby sobie zapewnić odpowiedni udział w szeregach straży obywatelskiej, prezydent magistratu rozesłał odezwy do wszystkich dykasterij urzędniczych, kasyn, zakładów publicznych, korporacji i stowarzyszeń, aby się raczyły zająć bezwzględnie zapisem ochotników w jak największej liczbie na umyślnie w tym celu sporządzonych blankietach. Reprezentacja miasta liczy przytem na młodzież akademicką i rzemieślniczą, która podobnie jak w innych stolicach, i okolicznościach powinna się zaciągnąć do służby publicznej korporatywnie. Od dzisiaj wszyscy chętni będą się mogli wpisywać także w redakcjach dzienników tutejszych.

Przeprowadzenie „Jegermanówki“. Z powodu pokrycia koryta Pełtwi, Wały pozbawione zostaną swej najcenniejszej ozdoby: Jägermanówki, która odtąd ma się stać ozdobą placu Strzeleckiego.

Joanna Prohaska b. właścicielka browaru i ogrodu na drodze Wuleckiej, zmarła licząc lat 69.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Jana br. Kapri na prezesa, a księdza Michała Korczyńskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sniatynie.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała konceptowego praktykanta skarbowego, Józefa Gutowskiego, konceptistą skarbowym w X. klasie rangi.

Do rady powiatowej brzozowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został hr. Wojciech Starzeński, właściciel dóbr.

„Różowe Domino“, dwutygodnik humorystyczny, rozpocznie wychodzić 5. bm. pod redakcją pani Anieli Łady Zablockiej z Warszawy.

Wycieczka naukowa. Przeszło trzydziestu uczniów wyższej szkoły rolniczej dublańskiej, z dyrektorem Lubomęskim i kilku profesorami na czele, odbyło w Zielone Świątki i dzień następny wycieczkę naukową w okolice Krakowa. Uczniowie zwiedzili gospodarstwo p. Czecha w Bierzanowie, p. Niedzielskiego w Sledziejowicach, pp. Żeleńskich w Grotkowicach i Cichawie, p. Benoego w Niegowici i p. Struszkiewicza w Niewiarowie. Uczestnicy wynieśli z wycieczki nietylko nader wiele poczeń pod względem fachowym, ale i wrażenia jak najmiłsze. Serdeczna, szczeropolska gościnność rozszerzała wszędzie ściany dworów wiejskich na przyjęcie tak licznych gości. W Bochni opuścili wreszcie dublańscy strony krakowskie, a mała garstka, korzystając z dnia wolnego od nauki, po wycieczce odwiedziła Kraków.

Prebendarjusze św. Łazarza, dowiedziawszy się onegdaj z ust radnego Łukawskiego o darze 5000 gld. ofiarowanym przez pana wiceprezydenta Krechowickiego na rzecz zakładu, do też wzruszeni taką ofiarnością obywatelską, upraszają nas o publiczne wyrażenie podziękowania zacnemu dawcy.

Kantatę na przyjęcie cesarzewicza we Lwowie przyrzekł ułożyć kompozytor warszawski pan Noskowski i komitetowi, który z zaproszeniem tem do niego się udał, odpowiedział telegraficznie, iż może sam do Lwowa przybędzie, aby chórem osobiście dyrygować.

Pensjonat dla nauki języka francuskiego zamierza otworzyć w naszym mieście p. Elster, ciesząc się uznaniem, jako zdolny nauczyciel.

Przekonywający powód. W łonie rady miejskiej miasteczka Y., powstał zacięty spór z powodu, iż Stowarzyszenie „Fauna“ zażądało 100 marek subwencji na urządzenie projektowanej wystawy drobin. Kilku członków rady zauważyło, że w razie zadosyć uczynienia podobnemu żądaniu i inne Stowarzyszenia, a szczególnie śpiewackie, dopominać się będą o pomoc ze strony miasta. Wówczas jeden z radców, głoszących za uchwałą subwencji, powstał i zawałał z oburzeniem: „Głupstwo! śpiewać każdy potrafi, ale jajka znosić nikt“ i śród ogólnej wesołości uchwalono stumarkowy kredyt.

Od pana Leona Czachowskiego, pułkownika byłych wojsk polskich w Jarosławiu otrzymaliśmy pismo następujące:

„Szanowni mieszkańcy miasta Jarosławia! Wyczytawszy w Kurjerze Lwowskim, że zamierzacie dnia 7go b. m. obchodzić jubileusz 70. letniego mego wstąpienia do tego wojska polskiego, którego armja z małym wyjątkiem cała już w grobie pogrzebiona — chcicie tem miłi bracia uczcić we mnie pamięć tego, co było tak drogie naszej Ojczyźnie, dla której każdy syn jej był gotów życie w ofierze położyć. Uczulem to uczucie w mojem sercu i dla tego wdzięcznym dziękuję

wam za ten dowód niezagasłej pamięci i chęci uczczenia w starych weteranach matki Ojczyzny. Niech wam Bóg błogosławi i nagrodi to lepszą dla wszystkich dola.

I Wam dzięki zacne panie, matki i córki Polki, które bierzecie udział tak jak zawsze w sprawie ojczystej, tak i podobno w projekcie jubileuszu tego. Wy to Waszą gorącą modlitwą i dobrem sercem nie jednemu dołg słodzicie — a krajowi godnych obywateli i wiernych synów Ojczyźnie wychowujecie — niechże Wam Bóg w tem błogosławi!

Pozwólcie 90. letniemu kalece zanieść do Was moi miłi prośbę — abyście ten jubileusz chcieli miłszym mi uczynić — zamiast uczyć, w której z powodu zbyt słabych już sił uczestniczyć nie mógłbym. Zatem kosa, które na nią przeznaczacie, zechciejcie obrócić na cel dobroczynny, który ośmielał się wam jako jubilat podać, co wnoszę z serc Waszych zacnych, dobrze przyjętem będzie.

Religja nasza i Ojczyzna nasza tak od wieków silnie z sobą zespolone, jedną też dolę znoszą. Historia przeszłości uczy nas, że gdy silnie staliśmy przy prawach Bożych, z gorącą miłością Ojczyzny w sercu, Bóg nam błogosławił. Chciejmyż się podnieść do tej wyżyny, zaczniemy od miłości Boga i bliźniego, w połączeniu z tem koniecznie dobrych uczynków, więc po nabożeństwie i złożeniu życzeń, zechciejcie łaskawie fundusz na ucztę w połowie dać na miejscową burzę, a połowę na restaurujący się kościół Najśw. Marji Panny Jarosławskiej, który pamięta właśnie takie świetne czasy gorącej wiary i ofiary dla Boga, a poświęceń dla Ojczyzny. Stańmy się godnymi potomkami naszych wielkich praocjów spełniając chętnie i żyjąc dla obowiązków, jakie Bóg na nas wkłada. Takim jubileuszem osłodzić resztę życia swemu weteranowi“.

Leon Czachowski, pułk. b. w. p.

Dyrekcja poczt podaje do publicznej wiadomości, że pociągami kurjerskimi nr. 3 i 4. przewozić się będzie, od 1. czerwca począwszy, pocztę listową. Ze Lwowa odchodzić będą pociągami kurjerskim korespondencje (listy, gazety itp.), które w głównym urzędzie do godziny 1. popołudniu, na filii III. do godziny 12., na filii II. do godziny 12. minut 15., a na filii I. do godziny 12. minut 30., zaś na głównym dworcu do godziny 2. nadane zostaną.

Zarząd tow. Harmonji postanowił, ażeby kapela tow. począwszy od niedzieli 5. bm. codziennie w pogodę grywała w ogrodzie miejskim w godzinach od 7 do 9 rano. — Festyn na rzecz szkoły muzycznej towarzystwa Harmonji, oznaczono ostatecznie na 9. bm. w ogrodzie Kiselki nad stawem. Bardzo urozmaicony program tej zabawy wiosennej podamy później.

Wycieczkę Towarzystwa urzędu „Gwiazda“ lwowska w lasku na „Pasiakach“ (za rogatką Łyczakowską na prawo) w Niedzielę dnia 5 b. m. Kapela 95 pułku. W programie: bazar kwiatowy, gry towarzyskie, tańce i śpiewy choralne. Wstęp (jedynie za okazaniem niniejszego zaproszenia) od osoby 25 ct. — Bilet familijny na 4 osoby 80 ct. Zarząd postarał się o bufet i cukiernię po przystępnych cenach. W razie niepogody majówka odbędzie się w niedzielę 19. Odbycie majówki oznajmia chorągwie wydzielone w Ryńku w lokalu „Ochotniczej straży ogniowej“ i koszar miejskiej straży ogniowej (plac Clowy). Początek o godzinie 1/4 4 po południu.

Z okazji XXI. walnego zjazdu pedagogicznego, mającego się odbyć w dniach 18 i 19 lipca b. r. w Stanisławowie, uchwalili tamtejszy zarząd oddziałowy wydać na cześć uczestników zjazdu pamiątkową publikację w formie „Jednodniówki“. Materiały literackie do niej należy przesyłać pod adresem Stanisława Tokarskiego, najpóźniej do dnia 15 b. m.

W Samborze toczyła się d. 26 b. m. w obec przysięgłych rozprawa w procesie mieszczan z Mikołajowa: Wasyla Dobuszewskiego, Grzegorza Szuchowskiego i Michała Maksymowicza, obwinionych o zbrodnie naruszenia spokoju publicznego z §. 63, 65, 187 i 308 ust. kar. Przysięgli uwolnili wszystkich trzech obwinionych. Jutro odbędzie się ostateczna rozprawa w procesie włóścianina Prokopa Witruka, obwinionego także o naruszenie spokoju publicznego.

Niebalstwo autonomiczne. Kraków. korespondent Czasu pisze: W sprawozdaniach, przedłożonych przez galicyjskie komendy okręgów uzupełniających ministerstwu obrony krajowej, a traktujących także o wadliwościach, które się okazały przy zeszlorocznym głównym poborze, podniesiono i tę okoliczność, że w niektórych powiatach nie wzięli udziału w czynności poborowej delegaci Rad powiatowych, którzy w myśl odnośnych postanowień instrukcji do ustawy wojskowej, wchodzą jako członkowie w skład poborowych komisyj.

Jeżeli się zważy, że delegaci ci mają na mocy tej instrukcji nader ważne zadanie do spełnienia przy czynnościach poborowych; jeżeli się dalej zważy, że

wyjednaniu tych prerogatyw dla członków autonomicznych reprezentacyj połączeniem było z licznymi trudnościami, to takie dobrowolne uchylanie się od tych obowiązków jest co najmniej lekkomyślnem. Wydział krajowy, uwiadomiony o tem, wezwał bezzwłocznie wszystkie Wydziały powiatowe, aby pilnie czuwały nad tem, żeby autonomiczni delegaci do komisyj poborowych zadosyć czynili obowiązkom, jakie na nich ustawa wkłada.

Zaopatrzenie ubogich. Krajową ustawą z 30 marca 1886 wprowadzone zostały w Niższej Austrii stacje zaopatrzenia w naturze, mające na celu postrzymanie żebrania po domach i ulicach, jakoteż zmniejszenie włoźczegostwa. Do takich stacyj przyjmują podróżnych bez względu na ich przynależność, pozbawionych środków utrzymania, jednak zdolnych do pracy. Przyjęte do takiej stacji osoby obowiązane są wykonać robotę, której stacja dostarczy, bezpłatnie otrzymując za to w naturze wartość świadczonych robot. Wydatki zaś na wikt, koszta urzędzenia i utrzymania, tudzież na opał i światło ponoszą utworzone w tym celu powiaty konkurencyjne, które się jednoczą z powiatami na szpachnictwo konkurującymi. W każdej gminie ogłoszony jest stały zakaz żebrania z nadmienieniem, że ubodzy podróżni w najbliższej stacji zaopatrzenia zostaną przyjęci. Nie wspominałbym tak szczegółowo o całej tej ustawie, gdyby nie okoliczność, że Karyntyjski Wydział krajowy, pragnąc prawdomówno i u siebie taką ustawę przez Sejm przeprowadzić, odniósł się do naszego Wydziału krajowego zapytaniem, czyli nie istnieje u nas zamiar zaprowadzenia podobnych stacyj, ewentualnie, jakie temu względy stoją na przeszkodzie. — Owoż takiego zamiaru nie ma. Ale przypominamy sprawę domu przymusowej pracy, która spi w najlepsze.

Defraudant pocztowy Filemon Zaleski zawdzięcza swoje stanowisko asystenta pocztowego, a następnie sposobność obfitego obłowienia się na tej posadzie karjerze wojskowej. Zaleski po uwolnieniu go z posady ekspedytorskiej w dyrekcji lwowskiej i odsiedzeniu kary więziennej wstąpił na nowo do wojska a wysłużywszy przepisany liczbę lat uzyskał tak zwany „certyfikat“, upoważniający go do starania się o posadę asystenta pocztowego. Na podstawie tego i odbytej praktyki, zamianowała dyrekcja wiedeńska Zaleskiego asystentem nie badając zgola już jego przeszłości.

Policja wiedeńska wzięła się do ścigania zbiera z całą energią. Telegramy i listy gończe wyprawiano na wszystkie strony świata.

Zaleski ma krewnych w Galicji i około Kamienicy podolskiej; w tym kierunku także zarządzono poszukiwania. Onegdaj nadeszła wiadomość, że Zaleskiego miano widzieć w Husiatynie rosyjskiej, pościg w tej stronie nie odniósł pożądanego rezultatu. Od chwili ucieczki Zaleskiego upłynęło już 8 dni, powinien się przeto już, jeżeli dobrze uciekał, znajdować daleko.

Kolej rawska. Wykup gruntów w gminie kleparowskiej nastąpił 31 maja, a rezultat komisji można nazwać zadawalającym; przyznao bowiem za grunta położone blisko szosy janowskiej po 800 zł. za morg; morg, a za dalsze od Rzesny po 400 zł. za morg; n. p. spadkobiercy po Borsuku za 860 sążni kwadratowych otrzymali 412 zł. Barańska Rozalia za 25 sążni kw. 29 zł. Dr. Feigel za 666 sążni 334 zł. Kupferman za 36 sążni 18 zł. Należy zaznaczyć, że to są kończyny gruntów piaszkowych, których (gdym nie bliskie stolicy położenie) szacunek wypadłby wcale niskim. — Interesanci przeważnie są zadowoleni z wyjątkiem tych, którzy na prowodyrów ludu narzucając się, zadyktowali do protokołu, że z morgi tych pól otrzymują 720 zł. czystego dochodu czyli po 45 centów z sążnia kwadratowego a przy średnim plonie wosa zbierają 32 kóp. Takie absurda wpłynęły na powagę część interesentów, iż podobne żądania stawiają Komisją kierował naczelnik sekcji II. Dależy wykup gruntów, leżących już w obrębie gminy lwowskiej odbędzie się dnia 7 czerwca z przybraniem tych samych zaawców.

Morderstwo i samobójstwo. Tymi dniami przbyła z Husiatyna do Krakowa p. H. z córką, która narzeczony teje zranił niebezpiecznie siekierką, a następnie sam sobie wystrzelał z pistoletu życie obrał. Powodem, który go skłonił do tego dzikiego kroku, było zerwanie stosunków miłosnych z narzeczoną. Chora znajduje się w krakowskiej klinice.

Napad rozbójniczy. Z Kamienicy donoszą nam, iż banda wędrownych cyganów opadła księdza bułgarskiego, który zbierał tam składki na budowę cerkwi w Tyrnowie i zrabowała go do szczytu, zabierając całą gotówkę, rozmaite sprzęty kościelne, ornaty itp. Cyganie umknęli i dotychczas nie zostali wysledzeni.

46.000. Zielona Bukowina, a szczególnie Czerniowce, sławne są w całej Austrii z kubaniarstwem i nadużyć. Obecnie do znanych szczegółów przybywa

takt nowy, tejsza Gaze kompanij w Piteya za 4 który ani p ży, że gruncach nie są miony tą w

W Kol licznym u zebrało. Se sprawozdani dnak wskuta Pawlikowski sprawozdani

W dok sali: pp. K prezesa; j chał. dr. B dr. Bylicki German Lu Niedzwiecki lenz Karol, Władysław, bie nowy w „Kurje dekretem n w Przed bit pocztow

Zabur donoszą: V fabrykach że nie pode dość ich za roboczych i spółki „Jus 12.000 wy zburzyli oni lu zabitych przeciagali do zaprzesta do 4.000. I lionera Szy mości, roz uderzyli na jego piwnic skiego i pil giej fabryki licząca 50 l wej walki, a ciężko, a d pomoc poli Ale nadeszł uwigzionych bowali zdem por. Oddzia legraficznie wyrażdzone

Pogrze Warszawie muzycznego marsze żal na cementar bem przema kich działó nieśli muzy sób warszaw postugę zad

Profes rze nie poz natęgał. Sk że powietr posiada w hofrata“

Przed w Warszaw pod powyż następujący bornie i u

Maten stem tak s ły!“ Narze twoje musi

5 b. m. wi skał“ Mu

takt nowy, który w artykule wstępnym opisuje tamtejsza *Gazeta Polska*. Oto na pomieszczenie dwu kompanij wojska magistrat zakupuje od radnego Piteya za 46.000 zlr. jedno-piętrowy niewielki dom, który ani połowy tego wart nie jest. Jeżeli się zważy, że grunta pod budowę, ani materiał w Czerniowcach nie są wcale wysokie, to każdy musi być zdumiony tą wielką sumą!

W Kole liter.-artyst. w Krakowie przy bardzo nielicznym udziale członków, gdyż razem 31 osób się zebrało, odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Sekretarz wydziału p. Bartoszewicz odczytał sprawozdanie z całorocznych czynności „Kola” — jednak wskutek interpelacji członka wydziału, p. Miecz. Pawlikowskiego, zebrani dowiedzieli się, że odczytane sprawozdanie całkiem wydziałowi znanem nie było.

W dokonanych wyborach do wydziału „Kola” weszli: pp. Kosak jako prezes, dr. Asnyk jako zastępca prezesa; jako członkowie wydziału: pp. Bałucki Michał, dr. Belcikowski Adam, Bartoszewicz Kazimierz, dr. Bylicki Franciszek, prof. Gadomski Walery, dr. German Ludomir, dr. Leo Artur, prof. Löfler Leopold, Niedźwiecki Józef, Pawlikowski Mieczysław, dr. Petelenz Karol, ks. Polkowski Ignacy, dr. Sciborowski Władysław, dr. Zathay Hugon. Sekretarza wybiera sobie nowy wydział.

„Kurjer Polski”, wychodzący w Paryżu, został dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych zabroniony w Przedlitawii w ten sposób, że mu odebrano debit pocztowy.

Zaburzenia robotnicze w poł. Rosji. Z Odessy donoszą: Wskutek agitacji socjalistycznych w wielu fabrykach robotnicy zaprzestali roboty i oświadczyli, że nie podejmą jej na nowo, dopóki nie stanie się za nich żądaniem co do zmniejszenia liczby godzin roboczych i podwyższenia płacy. Robotnicy górniczej spółki „Jusowka”, w powiecie Bachmuckim, w liczbie 12.000 wywołali zaburzenia, które trwały dwa dni; zburzyli oni trzy fabryki, a w rozruchu tym było wiele zabitych i rannych. Robotnicy tak jak w Belgii przeciągali od fabryki do fabryki, zmuszając kolegów do zaprzestania roboty, a liczba strejkujących doszła do 4.000. Tłum napadł na posiadłość żydowskiego milionera Szywotyńskiego, zniszczono wszystkie ruchomości, rozbito piwnice i pito do nocy. Nad ranem uderzyli na dom fabrykanta angielskiego Jusa, zdobyli jego piwnice, w których było kilkaset wia der reńskiego i pili do upadłego. Kiedy zbliżyli się do drugiej fabryki angielskiej, przyjęła ich straż fabryczna, licząca 50 ludzi, konno i uzbrojona. Przyszło do krwawej walki, w której poległo 3 robotników, 15 zostało rannych, a do 200 lekko rannych. Nadeszła straż na pomoc policja i aresztowała 40 głównych dowódców. Ale nadeszła nowa partja robotników i chciała odbić więzionych — bezskutecznie. Wtedy robotnicy próbowali zdemolować fabrykę, ale natrafili na silny opór. Oddział kozaków z 200 ludzi, zarekwirowany telegraficznie, pokonał wzburzonych robotników. Szkody wyrządzone wynoszą 4³/₄ milionów rubli.

Pogrzeb ś. p. Feliksa Gebethnera odbył się w Warszawie nader uroczysto. Komitet Towarzystwa muzycznego wystąpił w komplecie z czarnymi szarfami, marsze żałobne grała orkiestra teatralna, a „Lutnia” na cmentarzu odpiewała hymn Mendelsohna. Nad grobem przemawiał malarz Gerson. Udział artystów wszelkich działów był bardzo liczny, a trumnę na barkach niesli muzycy, malarze, rzeźbiarze itd. W ten sposób warszawska kolonia artystyczna oddała ostatnią posługę zacnemu koleźce i mecenasowi. R. i. p.

Profesor Billroth ma się coraz lepiej, ale lekarze nie pozwalają mu jeszcze rozmawiać, aby się nie nateżał. Skoro trochę dojdzie do sił wyjedzie na świeże powietrze do St. Gilgen w Wyższej Austrii, gdzie posiada willę, którą mieszkańcy nazywają „willą hofrata”.

Przed wyścigami. A propos rozpoczynających się w Warszawie wyścigów, *Kurjer Warszawski* umieścił pod powyższym tytułem „pogadankę hipologiczną” z następującym wierszykiem jako motto dającym się wybornie i u nas zastosować:

Słyszycie ludy Polski, Litwy:
Jutro zaczyna się gonitwy;
Będzie biegał koń hrabiowski,
A pan hrabia do Szlomego,
A za hrabią potem Szloma,
Wreszcie woźni — za oboma!

Matematyka w miłości. Narzeczona: „Ach, jestem tak szczęśliwa, że chciałabym uściskać świat cały!” Narzeczony (profesor): „W takim razie ramiona twoje musiałyby mieć 20.035 kilometrów długości”.

„Czytelnia akademicka urządza w Niedzielę d. 5 b. m. wielką wycieczkę akademicką na „Czartorską skałę”. Muzyka, ogień sztuczny, strzelanie do celu,

a wreszcie powrót przy świetle pochodni urozmaica program zabawy. Komitet zaprasza wszystkich akademików do wzięcia udziału w tej wycieczce zapewniając, iż doloży wszelkich starań, ażeby takową uczestnikom jak najbardziej przyjemnić. Bliższych wyjaśnień dotyczących się miejsca zebrania i godziny wymarszu można zasięgnąć w Czytelnii akad. lub na uniwersytecie.

Doktorat. P. J. Hempel z Królestwa polskiego, otrzymał onegdaj w uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Bójka. Wczoraj w szynku pod l. 6. za rogatką gródecką, powstała bójka między zarobnikami Łukaszem Fiałkowskim, a Antonim Müllerem. Zapaśnicy nie mogąc zwalczyć się na pięści, wzięli się na zęby i pokąsali się na wzajem do krwi. Wreszcie straż policyjna obu walczących odstawiła do aresztów policyjnych.

Wypadek. Wczoraj popołudniu, Jan Ilnicki, woźny Wydziału krajowego, czyszcząc okna, spadł tak nieszczęśliwie na ulicę, że zgruchotał sobie niemal wszystkie członki. Ilnickiego odstawiono do szpitala, nadzieja jednak utrzymania go przy życiu jest bardzo małą.

Zbrodnia od trzech lat przez wiedeńską policję ściganego, udało się policji przyaresztować wczoraj we Lwowie. Jest nim Alfons Antoni Lieberberg, który zbiegł z Wiednia, sprzeniewierzywszy 80.000 zł. Policja schwytała go w jednym z zajazdów przy ul. Kazimierzowskiej.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z wiel. Ks. Krak. Stan z dniem 31 maja. 1887 — Asygnyaty i czekii zł. 1.076.101 53 ct. — (w porównaniu z 30. kwietnia 1887 + 21.402 zł. 66 ct.) Emisje: a) 4¹/₂% listy zastawne 12.204 700 zł. — b) 5% Obligacje komunalne I Em. 986.100 zł. — Razem 13.190.800 zł. (w porównaniu z 30 kwietnia 1887 + 1.827.350 zł.)

Kradzież przyjacielska. W Warszawie weszły piątek agent handlowy, p. K., powróciwszy do domu późno wieczorem, zastał rozbitą szufladę biurka i brak 13.700 rs. w gotówce. Pieniądze te nie były własnością p. K., gdyż miał je wnieść na drugi dzień do banku handlowego, cała więc egzystencja ajenta w jednej chwili okazała się zagrożoną. Biedny człowiek struchlał na razie z przerażenia, nie wiedząc co przedsięwziąć i nie zdając sobie sprawy, kto mógł się kradzieży dopuścić.

Dopiero po przejściu z pierwszego wrażenia w stan rozważki, K. rozpoczął skrupulatne śledztwo, z którego musiał powziąć przekonanie, iż nikt inny, tylko B. W., szkolny kolega i przyjaciel, kradzież tę popełnił.

Podejrzenie okazało się uzasadnionem, gdy W. nie zastał w domu i nadto dowiedział się, iż tenże wyjechał pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej. Poszkodowany, działając energicznie i nie oglądając się na listy i telegramy gończe, sam bezzwłocznie, to jest w sobotę rano, pierwszym pociągiem udał się w ślad za złodziejem. Onegdaj telegrafował do brata w Hamburga z zawiadomieniem, iż B. W. został przytrzymany w chwili, gdy wsiadał na okręt. W telegramie tym K. donosi, iż pieniądze prawie w całości odzyskał.

Raport policyjny. Skradziono: pulares z 13 gld. z kieszeni.

Znaleziono: pugilaresik z kwotą 5 gld. 25 cnt. i szczyryk; 2 gld. na placu Krakowskim; parasol stary, czarny; blankiety losów czerwonego krzyża i podania sądowe na imię Karola Risdał.

Zajęto u złodzieja, który zdołał umknąć, worek, w którym się żywy czarny indyk i indyczka znajdowały.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Cenną monografię** wydał profesor gimnazjum Stanisławowskiego p. A. Szarlowski pt.: „Stanisławów i powiat stanisławowski pod względem historycznym i geograficzno-statystycznym”. Obszerna książka wydana starannie, opatrzoną jest w plan miasta i mapę powiatu. W krótkim stosunkowo czasie druga to grantowna praca tego rodzaju, przypominamy bowiem że p. Hauzer obdarzył nas monografią Przemyśla. O dziele p. Szarlowskiego podamy obszerniejsze sprawozdanie.

* **Polski tenorzysta**, p. Jan Reszke, występował w Wielkiej operze paryskiej jako Jan z Leydy w „Proroku”, i odniósł taki tryumf, jakiego nie pamiętają. Oto co pisze znakomity krytyk p. Bellaigue w *Revue des deux mondes*: „... Jan miał w poniedziałek najpiękniejsze i najbardziej usprawiedliwione powodzenie. Spiewał „Proroka” tak, jak ludzie mojego wieku (a nie jestem już dzieckiem) nigdy tej partji nie słyszeli, zaś ludzie starsi nie słyszeli jej od czasów Rogera, a nawet przez samego Rogera. Otóż słyszałem go, wiel-

kiego artystę, którego, szczęśliwy jestem, że pierwszy odgadłem; — słyszałem go w najprzedniejszej, w najbardziej urozmaiconej, a może w najtrudniejszej roli. We wspaniałym finale trzeciego aktu (roi du ciel et des anges) porwał całą salę, która podniosła się, żeby mu dwukrotnie hołd złożyć. Płomień trysnął z głosu i oczu jego i ogarnął nas wszystkich. Nie przypominam sobie takiego wrażenia, doznanego w teatrze. Jan wygłosił ten hymn promieniająco i z opanowaniem siebie samego, które go na chwilę nie zawiodło. Każdy ton był pełny, oparty i uderzał z pyszną siłą; widać było i słyszeć biblijnego wojaka, wznoszącego ku Monasterowi miecz pewny zwycięstwa. Było to w istocie wspaniałe. Nie powie już nikt, że p. Reszke jest tylko wytwornym tenorem „di grazia”; — dziś już go nazwą potężnym tenorem „di forza”. Takiego finału, w taki sposób, nie wykonywa się bliższym, — tu była moneta brzęcząca. W czwartym akcie Jan nie mniej był znamięntym. Scenę eksorcyzmu spiewał z najwyższą inteligencją, a nadewszystko z rzadkiem umiarkowaniem się. Wyrzekł: „jestem synem Bożym”, jakby w marzeniu, z nieśmiałością, jakby z przestraszaniem przed samym sobą. Każdy inny w tej scenie był śmieszny, Jan zaś był nieporównany. W piątym akcie był doskonały, — ani śladu znużenia lub zmęczenia głosu. Powierzchność piękna, o tem wiece, — miła wielka pod tuniką białą — również imponująca pod złotą dalmatyką. Pragnąłem wam donieść o moich wrażeniach, zanim je drukiem ogłoszę dnia 15. czerwca.”

Le Sport, pisząc o tem przedstawieniu, powiada: „Próba była stanowczą, a znakomity artysta, w którym dawni bywalcy upatrują wielkie podobieństwo z Adolfem Nourrit, okazał się również doskonałym spiewakiem, jak i tragikiem. Głos jego tryumfalnie zabrzmiał w finale trzeciego aktu, a w scenie kościelnej wywarł wielkie wrażenie. Po tym wieczorze pan Reszke zaliczonym zostaje do najlepszych tenorów, jacy kiedykolwiek wystąpili na scenie Wielkiej opery.”

Dyrekcja opery wiedeńskiej zawarła z spiewaczką panną Karoliną Beeth, Lwowianką, ugodę o szereg gościnnych występów w miesiącu sierpniu b. r.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Wiedeń 4. czerwca. Cesarz z cesarzową i arcyksiężną Walerją, wyjeżdżają na letnie mieszkanie do Ischl.

Pomiędzy urzędnikami pocztowymi, wielkie wzburzenie wywołała wiadomość, że rząd celem pokrycia szkód powstałych przez defraudacje na poczcie w Wiedniu i w Pradze w kwocie około 170.000 zł., zamysła powstrzymać tegoroczny awans na kontrolorów i oficjalów. Tutejsi urzędnicy pocztowi, zamierzają zwołać zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw temu zamiarowi.

Szegedyn 3. czerwca. Wszelkie usiłowania celem naprawy przerwanej grobli, nie powiodły się. Trzydzieści tysięcy morgów ornego gruntu pokrywa woda.

Szegedyn 4. czerwca. Niebezpieczeństwo dalszej powodzi wzmagają się.

Berlin 4. czerwca. *Nord. Allg. Ztg.* oświadcza, że od roku 1870 w kołach dworskich nigdy nie życzone sobie wojny z Francją.

Według doniesienia *Kreuzzeitung* odbędzie się w tym roku zjazd trzech cesarzy.

Bruksela 3. czerwca. Kiedy król przejeżdżał przez most przy pałacu Lueken, czterej ludzie zatrzymali jego powóz. Jeden z napastników groził królowi pięścią. Woźnica jednak przy pomocy nadbiegłych policjantów przyaresztował wszystkich czterech.

Paryż 4. czerwca. Zmarł rzeźbiarz Bellense.

Rzym 4. czerwca. Izba po dłuższej dyskusji zgodziła się na nadzwyczajny kredyt na abisyńską ekspedycję.

Humorystyka.

Ze Śmigusa.

W wojskowej szkole.

Führer (chcąc przeczytać żołnierzom rozkaz dzienny): Haptach! Bendu czyta w befel. Also uważać i ani mru, mru! (do jednego z żołnierzy) Hej ty! moj! a ty się czego pośmieszysz?!

Żołnierz: Panie fir, melduju posłusznie, co się nie pośmieszkuje, tylko co mnie słońce w oczy świeci, to ja się skrzywuję...

Führer: Waaas? Słońce świeci?! Ja ci pokażę słońce! To ty jeszcze nie wiesz to, unfermo jakaś! — co jak je befel i haptach to słońcu świecić nie wolno?! Ha?!!

Czem jest pocafunek kobiety?

W drugim roku życia — pociechą.
W dziesiątym — pieczęcią.
W dwudziestym — rozkoszą.
W trzydziestym — potrzebą.
W czterdziestym — przyzwyczajeniem.
A w pięćdziesiątym — niczem.

Arystokraci.

X. spotyka spanoszonego od niedawna Y. i pyta:
— No, cóż tam u was słycać?
— A nic, dobrze... A gdzie idziesz...
— Ja bez celu... A ty?
— Ja na obiad...
— Jak to, o godzinie ósmej wieczorem?
— Ja, widzisz jadam arystokratycznie, o ósmej.
— To ja jeszcze arystokratycznie — rzecze X.
— No, o której?...
— Ja... na drugi dzień dopiero...

Wiadomości polityczne.

Lwów 2. czerwca. W poniedziałek rozpoczną się w Wydziale krajowym obrady komisji przygotowującej materiały do reformy gminnej. Komisja, złożona z mężów fachowej wiedzy administracyjnej i dokładnej znajomości faktycznych stosunków w kraju, będzie już miała przedłożony pewien materiał, przez Wydział krajowy przygotowany, jako substrat do dyskusji. Materiał ten, obecnie już bardzo obfity, powstał z odpowiedzi przeważnie części wydziałów powiatowych na kwestionarzy w sprawie stosunków gminnych, rozesłany dnia 3. maja b. r., tudzież z nader cennych odpowiedzi 74 starostw powiatowych, nadesłanych Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem prezydium namiestnictwa.

Wiedeń 3. czerwca. Komisja rumuńska, złożona dla wypracowania propozycji taryfowych, celem zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami, ukończy swe zadanie w dniach najbliższych, poczem delegaci rumuńscy przybędą do Wiednia.

Praga 3. czerwca. Wybory do sejmiku czeskiego w miejsce tych posłów niemieckich, którzy gremjalnie z niego wystąpili, odbędą się w sierpniu.

Berlin 3. czerwca. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj popołudniu na uroczystość założenia kamienia węgielnego do budowy kanału Północno-Bałtyckiego w Kiel.

Paryż 3. czerwca. Na wczorajszej Radzie ministerjalnej, minister Flourens złożył oświadczenie, wedle którego stosunki Francji do wszystkich mocarstw zagranicznych są zadowolające.

London 3. czerwca. Korespondent Times'a z Petersburga donosi, że depesze jego o podróży cara i pobycie w Nowo Czerkawku zostały skonfiskowane, stwierdza, że telegramy z Rosji są w ogóle niemożliwe, a nawet cenzor wymaga od niego, żeby nie wysyłał listowych sprawozdań. Przez trzy dni podróży były w ogóle wszelkie prywatne depesze wstrzymane, nie doręczono ich wcale, lecz nie uprzedzono nadawców i wzięto zapłatę.

Petersburg 3. czerwca. Według doniesień z Merwu, zamordowali w pobliżu Kirki, zamieszkali

Afgańczycy 14-tu bucharskich urzędników za to, iż ci nie wpłynęli na ludność, by oparła się pochodowi Rosjan ku Kirce; 24. zm. zajął Kirkę rosyjski oddział wojskowy, składający się z bataljonu piechoty, sotni kozaków i baterji artylerji, który przez ludność, miejscowego bega i w obecności rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Bucharze sympatycznie został przyjęty.

Rzym 3. czerwca. Osservatore Romano ogłasza nominację kardynała Rampolli sekretarzem stanu stolicy św.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 3. czerwca 1887.

Table with 5 columns: Location (Peszica, Żyto, Jęzowiec, Owies, Groch, Wyka, Rzepak, Lniarka, Konieczn. czar., Konieczn. biała, Konieczn. szwed.), Lwów, Tarnopol, Podwoleczyska, Jarosław. It lists various agricultural products and their prices.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 3 do 80 nominalne
Okowita za 10,000 litr. proct. loco Lwów, 23.25—24.25
Uposobienie w pszenicy i życie nieco lepsze.

Nafta. Wiedeń 3go czerwca: 13.— do 13.50;
Breme: loco —.— do —.—; Hamburg: loco 6.05 do —.—; na czerwiec 6.—, na sierpień-grudzień 6.30;
Antwerpja na czerwiec 15.— do —.—; Nowy-York 6.5/8 do —.—; Filadelfia 6.5/8 do —.—.

Nadesłane.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. A. GONKA

po odbyciu specjalnych studjów dentystrycznych w zakładach uniwersyteckich dentystrycznych w Berlinie.
otworzył

ATELIER DENTYSTYCZNE

przy ulicy Kopernika Nr. 5 i ordynuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Wszystkie operacje dentystryczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozwesalającym (Lustgas).

Sztuczne zęby osadzone na złocie, kauczuku etc. etc.

Wszecch nauk lekarskich

Dr. L. St. Kossak

b. asystent Uniw. Jag. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie, ord. w chorobach wenerycznych i skórnych we Lwowie ul. Ratorego nr. 11. od 2 — 4.

Wszecch nauk lekarskich

Dr. K. KADEN

1065 lekarz chorób dzieci mieszka we Lwowie ul. Sykstuska 8. ord. od 3 — 4.

Wszelkie Losy rządowe i prywatne

kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY“

* Treść IV. (kwietniowego) zeszytu: O rencie gruntowej, przez Kazimierza Dluskiego. Galicyjska własność ziemska, II. Projekta reform, przez Iwana Franko. Z antropologii kryminalnej, według Garofalo stręściła M. W. Czytelnie ruskie, przez Rusina. Sprawozdanie literackie: 1) Przegląd socjologiczny, 2) dr. Tadeusz Rutowski, rocznik statystyki Galicji, wydany przez krajowe biuro statystyczne (oddział statystyki przemysłu i handlu). Rok I. 1886, zeszyt II. Kronika: 1) Wewnętrzny stan Francji. Ignacy Józef Krawczewski; wspomnienie pośmiertne.

„Przegląd Społeczny“ wychodzi w zeszytach miesięcznych, obejmujących 5 do 6 arkuszy druku. Pragnąc uprzystępnić jak najszerszym kołom korzystanie z naszego pisma, zniżamy prenumeratę na rok bieżący blisko o połowę, pomimo, iż jednocześnie rozszerzamy jego objętość.

Prenumerata wynosi; we Lwowie i na prowincji kwartalnie 1 zł., półrocznie 2 zł., rocznie 4 zł. Drukarnia Polska, Lwów, ul. Sobieskiego l. 28.

W teatrze hr. Skarbka

Dziś

ROZBITKI

komedja w czterech aktach Józefa Bliźnińskiego.

Table listing cast members and their roles: Szambelan Czarnoskalski, Szambelanowa, Mauryca, Gabryela, Dzieńdziejński, Pola, Władysław Czarnoskalski, Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski, Jan Strasz, Lechcińska, Zuzia, Michałek, strzelec Dzieńdziejnyś, Szobert, Cichocka, Kasprowicz, Żelazowska, Wojdałowicz, Kwiecińska, Hierowski, Ruszkowski, Żelazowski, Gostyńska, Piasecka, Walewski.

Wyciąg z rozkładu jazdy

na kolei skarbowej od 1. czerwca 1887.

Odjazd ze Lwowa. G. 6. rano pociąg osobowy do Husiatyna. — G. 6. m. 10 rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego i Budapesztu. — G. 11. m. 27 przedpołudniem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa i Husiatyna. — G. 12. m. 02 w południe pociąg osobowy do Husiatyna. — G. 7 wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja, Ławocznego i Budapesztu.

Przychodzą do Lwowa. G. 1 m. 15 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — G. 8. m. 29 rano pociąg osobowy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Stanisławowa. — G. 4 m. 15. popołudniu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa i Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

3. czerwca 1887.

Table with 3 columns: Item (Akcje, Listy zastawne, Listy dłużne, Obligacje, Losy, Monety), Price, and another Price. It lists various financial instruments and their market values.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. czerwca 1887.

Table with 4 columns: Item, Today's Price, and Yesterday's Price. It lists various commodities and their prices on the Vienna exchange.

Berlin, dnia 2. czerwca 1887.

Table with 4 columns: Item, Today's Price, and Yesterday's Price. It lists various commodities and their prices on the Berlin exchange.

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Table with 5 columns: Direction (Do Lwowa, Ze Lwowa), Train Name, and Time. It provides a detailed schedule for trains departing from and arriving at Lwów.

FARBY
do malowania dachów
w najlepszym pokroście tarte
Ferroxyd
czerwony lakier na dachy
Onyxyd
popielaty lakier na dachy

Maż pogazowa
TER DRZEWNY
KORBOLINEUM

piękno kasztanowato-brunatne,
najtańszy środek do pocierania
wszelkich drewnianych na wolne
powietrze wystawionych przednio-
nych, jako to: *budynków drzew-
nych, stodoł, drzwi stojennych,
narzędzi gospodarczych, wózków,
stolów, ławek itp.* osobliwie prze-
ciw zgniliznie do polecenia.

Terowe Tekтуры
do pokrywania dachów
Gwoździe do tychże
Szczotki
do smarowania dachów

Płyty asfaltowe
Cement i Gips
Wapno hydrauliczne
Wiaderka do ognia
Masę do gaszenia pożaru

1004b
JÓZEF HANKE
we Lwowie
Skład farb i handel materiałów



pod „Czarnym Psem“
Rynek 1. 38. we własnym domu.
Na żądanie wysyła chętnie bez-
płatnie wzory z podaniem cen
oraz i kompletne cenniki towa-
row składów swoich franco porto.

Świeży transport
Koszul męskich
najlepszego kroju i gatunku
po złr. 2-25 i złr. 2-75
oraz
Skarpetki nicianne
i bawełniane od 15 ct.
poleca
MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS
plac Halicki 1. 2.
Gabryel Stark.

Białość, świeżość i delikatność
twarzy otrzymuje się po kilkakrot-
nym użyciu
HELIANTYNY
Cudowny ten środek jest specjal-
nym wynalazkiem
Jana Ichnatowicza
magistra farmacji i chemika sądowe-
go, właściciela fabryki perfum i my-
deł toaletowych 1604a
we Lwowie ulica Kopernika liczbą 3.,
w Krakowie, Sukiennice 1. 20.,
w Czerniowcach, Rynek 1. 2.

Galicyjski Bank Kredytowy

ulica Jagiellońska 1. 3.

podaje do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych
5% Listów zastawnych Towarzystwa kredytowego
ziemskiego płatnych dnia 30. Czerwca b. r.

iz do dnia 10. Czerwca b. r.

każdy posiadacz **5% Listu zastawnego wylosowa-**
nego za złożeniem takowego w naszej kasie wraz z ku-
ponem płatnym 30. Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią
kwotę w **4 1/2% Liście zastawnym** z kuponem płat-
nym 30-go Czerwca 1887 oraz dopłatę 1 złr. a. w.
w gotówce za każde 100 złr. Listów zastawnych do
wymiany przedłożonych.

1051

Dr. Antoni Berger

specjalista chorób skórnych
i syfilitycznych.

Leczy i listownie, a na żądanie
zmienia adres i wysyła lek.
Peradnik jego wydanie 3. 1 złr.
Ordynacja domowa od godz. 3-5
Lwów ul. Karola Lud. 1. 7.
660

80 ct.

pół kilo **pomadek** z najlepszym
cukru, smaki oryginalne.
Pół kilo **karmelków** 15 gatun-
ków tylko 60 ct.

Różne ciasta tylko 4 ct.
poleca

Cukiernia i fabryka pierników
JÓZEFA ZIMMERA
ulica Akademicka Hotel Zoria

we Lwowie.
Zamówienia na prowincję od-
tęzną pocztą, ręczną za staranne
kowanie. 1053

PRZESTROGA! Przekonawszy się, że sługi do mej restaura-
cji po piwo posyłane, udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szyn-
kujących, jak to szan. P. T. Publiczność, niejednokrotnie w ten sposób
wyszczona, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowi-
łem wydawać odtąd sługom, do domu piwo biorącym, bilety na dowód,
że piwo z mej restauracji pochodzi. Do domu daję po: **16 ct.** litr. naj-
przedniejszego *piwa lwowskiego* (leżak marcowy), za które sam płacę
browarowi 14 ct. litr. — **24 ct.** litr. *najlepszego piwa okocimskiego*.
brzwyższającego dobrocią wszelkie piwa zagraniczne.
Firma moja istnieje od r. 1853 i od początku istnienia aż do tej
chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; ręczę zatem za rzetelną
miarę i doskonałość piwa, jakoteż za dobór wszelkich artykułów mej re-
stauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do
domu, mniej mam przy tem korzyści, aniżeli źródła tańsze, które płacąc
pewnym browarom po 9 ct. litr. zbywają takowe po 12 ct., przeto zysku-
ją 3 centy na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży
najlepszego wystawęgo piwa lwowskiego — Donosząc o powyższym zarzą-
dzeniu, mam zaszczyt i nadal polecić się łaskawym względem szan. P. T.
Publiczności i kreśląc się Jej uniżonym służą **Naftula Toepfer**
właśc. restauracji we Lwowie, ul. Trybunańska 1. 12.

Saxlehnera źródło gorzkie.

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga Bunsena, Freseniusa**, rów-
nież wypróbowana i za najlepszą uznana od takich znakomitości
lekarskich jak **Bamberger, Koranyi, Lorinser, Mole-
schott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zde-
kauer, Kosinski, Chalubiński, Szokalski, Hu-
genberger, Nussbaum, Esmarch, Schulze, Wun-
derlich, Friedreich, Spiegelberg** i inni, zasługuje słu-
sznie na nazwę

Najskuteczniejszej i najlepszej ze wszystkich wód gorzkich
Uprasza się uprzejmie, dla uniknięcia szkodliwej prze-
miany żądać wyraźnie. 2000-54

„Saxlehnera naturalną wodę gorzką“

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych
i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner, Budapeszt.**

Cukiernia i fabryka pierników.
Zygmunta
Litwińskiego
we Lwowie
ul. Kręta nr. 5.
poleca 1077
najwyborniejsze pierniki i ciasta.
1/2 kl. Cukierków 80 ct.

!Krajowe lecz dobre!
Z dniem dzisiejszym przy-
muję zamówienia na sławne
wybierane Zaleszczyckie

Morele (Aprykozy)
5 klgr. koszyk wraz z opłatą
pocztową 1 złr. 86 ct.
M. LIPIŃSKI, Zaleszczyki.

Leśniczy, poszukuje posady
od 1. października 1887. za
miernem wynagrodzeniem. Ła-
skawe oferty upraszam przysłać
pod lit. A. F. post. restante
Grzymałów. 1074
L. 754

KONKURS
na posadę woźnego z kwalifi-
kacją pisarza dziennego, płaca
roczna wynosi 240 złr. — 60
złr. na umundurowanie i wolne
pomieszkawie. Udokumentowane
podanie winieść tu należy do
1. lipca 1887.
Z Wydziału Rady powiatowej.
Jaworów 20. maja 1887.

Dr. Schumacher's
Rheumatismus-Heil.
Nieprzewyższony środek
na wszelkie cierpienia gośćcowe i reumatyczne
szybki skutek poręczony
Doza 80 centów. — Dostać można tylko u aptekarzy
Zygmunta Ruckera, we Lwowie.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do
wytopienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarod- kami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.	GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczy- wki, karcluchy, pruski itp. flakon 30 ct.
Ziółka antymolowe do przechowania futer, pudeł- ko 30 centów.	Mikoton niezawodny środek do wy- topienia pluskw, flakon 50 ct.
Papier antymolowy ochronia od moli, futra, suknie portierey, firanki i meble sztuka 30 ct.	Proszek perski do wygubienia plech, i t. p. owadów, paczka 5, 10, cent. flakon 20 i 30 cent.

są do nabycia w sklepach własnych
we Lwowie przy ulicy Kopernika 1. 3.; w Hotelu
Europejskim plac Marjański i przy ulicy Halickiej 1. 20. —
ulicy Wałowej). — **w Krakowie** Sukiennice 1. 20. —
w Czerniowcach Rynek 1. 2. 817